№ 240. Warszawa, Środa 28 Listopada / 10 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie zpoczta rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 [illegible] lub 1 kwartalnie [illegible]perty.

Jutro Ś. Damazego Papieża.
Wschód słońca o g. 8 m. 1.—Zach. o g. 3 m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

Z Petersburga 15 (27) Listopada.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 23 Pazdziernika, zostają mianowani: zaliczony do gabinetu Cesarskiego assesor kollegjalny *Derewicki*; dyrektorem Cesarskiej fabryki szkieł; miejski architekt kazański radca honorowy *Neske*, pełniącym obowiązki wołyńskiego gubernialnego architekta, na miejsce kollegjalnego sekretarza *Sorensa*; który przechodzi na takąż posadę do Witebska.—25 Październikа, zatwierdzony zostaje na urzędzie, obrany przez szlachtę: kurator zapasowych magazynów zboża w powiecie Witebskim, dotychczasowy niemający rangi *Bielicki*.—3 Listopada, członek rady ministerstwa dóbr państwa, radca tajny *Nikitin*, zostaje na własną prośbę, uwolniony od dotychczasowych obowiązków, z pozostaniem członkiem kommisji próśb, do podnóżka Tronu zanoszonych, starszy urzędnik III oddziału przybocznej J. C. Mości kancelarji rzeczywisty radca stanu *Wraski*, mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy tymże oddziale, a pomocnik starszego urzędnika radca stanu *Nordstrem*, starszym urzędnikiem tegoż oddziału.—Zostają zatwierdzeni na urzędach, obrani przez szlachtę: deputaci Witebskiego deputatskiego zgromadzenia szlacheckiego z powiatów: Wieliżskiego sekretarz guber. *Kulesz* i Lepelskiego, regestrator kollegjany *Kuściński*; assesor od szlachty sądu powiatowego Surażskiego, nowo-obrany, regestrator kollegjalny *Odlanicki-Poczobut*.—4go Listopada, za wysługę lat, następni urzędnicy służby dróg kommunikacji i budowli publicznych, zostają podwyższeni do rang: radcy stanu niezmienny członek rady (Общее присутствіе) Wileńskiej drogowéj i budowniczéj kommisji *Łazarewicz*; radcy dworu assesorowie kollegjalni: pełniący obowiązki inżenierów gubernjalnych: Warszawskiego *Zandrowicz*, Lubelskiego *Dunin*, Płockiego *Linda*, i Augustowskiego *Skalski* i pełniący obowiązki naczelnika drugiéj dystancji XIIIgo okręgu w oddziale 2im; lekarz szpitala Somińskiego IIgo okręgu *Bajer*, i pełniący obowiązki naczelnika drugich dystancji w oddziale 4tym *Klemczyński*.—5 listopada. pełniący obdwiązki kuratora okręgu naukowego Kijowskiego, rzeczywisty radca stanu *Rehbinder*, mianowany kuratorem tegoż okręgu.

— Pan Towarzysz Ministra Sprawiedliwości, z dnia 24 października b. r. oznajmił Rządzącemu Senatowi co następuje: Były szlachcic i major byłych wojsk Polskich Anzelm *Iwaszkiewicz*, z mocy Najwyżej zatwierdzonego w dniu 24 lutego roku 1829 Zdania Rady Państwa, za należenie do towarzystw tajnych, które były odkryte w guberniach zachodnich, był pozbawiony wszystkich praw stanu. Teraz Iwaszkiewicz zapisany jest do stanu kupieckiego i zamieszkały w mieście Odessie.

Gdy wszystkie osoby osądzone z rzeczy wspomnianéj sprawy, przez artykuł XV Najmiłościwszego Manifestu i Najwyższe Ukazy do Rządzącego Senatu wydane w dniu 26 sierpnia roku bieżącego, zrównane są co do ułaskawienia ich z przestępcami 14 grudnia 1825 roku, przeto Najjaśniejszy Cesarz Jmć, na poddaniejsze przedstawienie głównozarządzającego III oddziałem przybocznéj Jego Cesarskiej Mości Kancelarji, Najwyżej raczył rozkazać: rozciągnąć pomienione ułaskawienie i na Anzelma *Iwaszkiewicza*, to jest udarować jego samego i prawe dzieci jego, spłodzone już po wydanym o nim wyroku, szlachectwem dziedzicznem, bez praw wszakże do dawniéj posiadanego majątku, oraz uwolnić go od wszelkich ograniczeń.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Przeniesione zostały przez kommisją próśb do Senatu w perjodzie od 1go października po 1szy listopada, sprawa: radcy honorowego Jana i niemającego rangi Tymoteusza *Piaseckich* o szlachectwie ich rodu.

W ogólnem zgromadzeniu 4, 5go i granicznego departamentu, naznaczone są do wysłuchania, weszłe z 1go oddziału 3 departamentu sprawy: 1) O testament księdza *Hagielowicza*; 2) assesorowéj kolegialnéj Kalenkiewiczowéj, z jéj dziećmi Łagiewnickiemi o pieniądze.

Wzywają się w terminie prawnym: 1) do rządu gubernialnego wileńskiego wierzyciele i dłużnicy szlach. Antoniego Woronowicza, na którego majątku ustanowiony jest konkurs; 2) do rządu gubern. Kijowskiego spadkobiercy podpułkownika Stefana Tręczyńskiego; 3) do sądu powiatowego Kijowskiego, spadkobiercy sztabs-kapitanów Stefana i Axentego Doliwa-Dobrowolskich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym w Wiesbaden wychodcy Polskiemu Janowi *Prószkowskiemu*, powrócić do Królestwa na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja r. b.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 27 listop. (9 grudnia).— Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 73. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., żądano rsr. 14 kop. 57. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, płacono rsr. 101 ko. 41. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 71. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. $76^2/_3$. Listów zastaw. k. $27^5/_6$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $79.^1/_6$

* *Juljan Kotkowski*. — W pierwszych latach Dziennika Warszawskiego drukowane były szkice z podróży po Krymie Juljana Kotkowskiego, które z zajęciem czytano. Były one nadesłane prosto z Kijowa. Podróż tę po Krymie jednocześnie kilku młodych a zdolnych ludzi odbywało, a między innemi Fisz i Marcinkowski... Nie same ustępy Kotkowskiego drukował z téj podróży Dziennik, do którego się naraz zbiegło kilka ciekawych artykułów o Krymie. Jednocześnie prawie Dziennik donosił, że p. Kotkowski zajmuje się głównie filozofią i że nawet wygotował osobne dzieło o psychologji. Od tego czasu ucichły o nim jakoś wieści; nie wiedzieliśmy gdzie się podział i co porabia. Słyszeliśmy tylko, że zerwał z wydziałem filozoficznym w r. 1850, na który uczęszczał w Kijowie, i że się poświęcił medycynie, która mu więcéj utrzymywania obiecywała w przyszłości. Aliści w tych dniach odebraliśmy list od pana Kotkowskiego, w którym donosi nam o naukowych pracach swoich, a są liczne i rozmaite, nie na dokończeniu, ale zupełnie skończone i dla tego śpieszymy się podzielić temi nowościami z publicznością, którą postęp i życie naszéj literatury gorąco zajmuje. W roku zeszłym w maju Kotkowski ukończył medycynę i mógł się znowu więcéj poświęcić pracy litera_

ARTYKUŁ.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czegóż panie tak na mnie wszystkie patrzycie — rzekł on uśmiechając się filuternie i zagartując na łysinę długie włosy, któremi brak ten jak mógł sztukował. — Patrzcie panie jak chcecie, a ja dla tego peruki nie wdzieję. Byłbym jeszcze brzydszym: i takiego poświęcenia nikt nie ma prawa po mnie wymagać.

— Ale któż pana o to prosi — rzekła panna Dorota, córka gospodyni — żebyś wdziewał perukę.

— Ani pan się waż — mówiła druga panna — bo jeżeli byś to zrobił, a potem fant pana dostałby się nam w ręce, to taki byśmy wydały wyrok, że pożałowałbyś téj pretensji.

— A dla czegóżeście panie tak na mnie spojrzały — rzekł p. August — nie sądzę, aby to było z łaski tylko. Kobiety mają tyle rozumu, że nic nie robią bez celu.

— Grzeczność z przycinkiem razem p. Auguście! — rzekła jedna mężatka, grożąc mu paluszkiem. — Ale tym razem masz pan racją. Nie było to bez celu.

— Pan August wie dobrze o co idzie — dodała gospodyni domu. — Czuje on to, że nam dłużny, i zapewne o tem długu swoim myślał przez cały obiad, i potém, bośmy prawie głosu jego niesłyszeli.

— Więc pan przygotowałeś się na coś ładnego? Nie prawdaż p. Auguście — rzekła klaszcząc w ręce p. Dorota.

— Należy się nam, należy — zawołały kobiety chórem — już więcéj jak miesiąc nic nam pan nie powiedziałeś.

— I ja nieszczęśliwa musiałam pana zastępować — rzekła niby skromnie jedna z najlepszych narratorek z całéj kompanji.

Pan August spojrzał na nią filuternie i uśmiechnął się tak, jakby jéj chciał powiedzieć: Prawdziwaś autorka! ganisz się, żebrząc o komplement. Komplementu jednak nie powiedział, a nie dając się długo prosić, odchrząknął, zaczesał sobie włosy na łysinę i rzekł:

— Ponieważ panie znajdujecie, żem dłużny, cóż mam robić? muszę się z długu wypłacić. Że zaś jak wiadomo jestem złym dłużnikiem, musicie więc podług przysłowia przyjąć i plewy i niemi się kontentować.

— Bardzo prosimy o plewy. Będziemy bardzo kontente — zawołały panie i poprawiły się na krzesłach dla lepszego słuchania. Że zaś to był rzeczywiście jeden z oficjalnych i lepszych w gronie tym opowiadaczów, cała kompanja prędko się zebrała, ścisnęła się w kółko, i gdy wszyscy już byli na miejscach i uciszyli się, pan August tak zaczął:

— Tytuł opowiadania mego jest *Artykuł*, i obaczycie państwo, że bardzo dobrze rzeczy całéj odpowiada. Proszę tylko, żebyście byli cierpliwi, dosłuchali do końca, i nie przerywali mi, bo się efekt zepsuje.

— Wiemy, wiemy — rzekła panna Dorota — że pytać się o nic nie wolno, przerywać nie wolno. I wreszcie na co tu pytania? Sam tytuł już jest taki, że rade nie rade musimy być ciekawe, bo z niego nic a nic domyślić się nie mo-

ckiéj jak dawniéj, kiedy w chwilach wolnych od zajęć naukowych musiał dawać lekcje po mieście, co było jedynym jego środkiem utrzymania się w uniwersytecie.

Pan Kotkowski ma skończone dwa dzieła: *Badania historyczne o słowianach* z franc. Jest to w zupełności drugi tom Cypr. Roberta (Monde Slave) pomnożony tylko *w pierwiastkach polskich* pracą Aug. Bielowskiego (Wstęp krytyczny do dziejów Pols.) Lelewela, Naruszewicza (gdzie potrzeba było); nareszcie w innych miejscach wsparta textem żywociarza pierwszych naszéj Słowiańszczyzny apostołów Cyrylego i Metodiusza (z Moskwitianina.) Drugie także zupełnie gotowe dziełko ma tytuł *Grammatyka logiczna* (bał się autor nazwać jak miał w zamiarze: *Językoznawstwo umysłowe!*) Jestto podręczna praca dla tych *wybranych* matek, któreby same chciały położyć węgielny kamień do umysłowego wykształcenia dzieci. Pomysłów do téj pracy dostarczyły autorowi liczne doświadczenia nabyte w ciągu prawie dziesięcioletniego wykładu lekcji dzieciom najrozmaitszych skłonności i zdolności. Wskazicielami byli Trentowski i Libelt, który w Estyce swojéj napomyka o potrzebie psychologicznéj.

Autor nam donosi również o dawniejszych filozoficznych swoich zajęciach: »mam także, mówi sam w liście do nas pisanym, wykończoną pierwszą część *Psychologji*. Podobnież ukończone ale nie przepisane na czysto tłumaczenie Frenologji p. Combe (Elements of Phrenology by George Combe, fourth edition) pomnożone w wielu miejscach uwagami z Broussais'go (De l'irritation i de la folie.) Radzono mi z tém udać się podobnież do Warszawy czy do medyka, czy do księgarza Natansona, nie wiem. Gotowe, ale nie przepisane z *Geografji racjonalnéj a*) matematyczna i *b*) fizyczna. Jest to także owoc mego doświadczenia w zawodzie nauczielskim. Celem jéj dać ile można ścisłe wyobrażenie o najpotrzebniejszych w życiu przedmiotach, dla tych, co wyzuci są z możności uczenia się na większą skalę. Pisana jest, ile mi się zdaje, sposobem dość łatwym, tak, że każda matka oddawszy się z zamiłowaniem nauczaniu dzieci podług téj jeografji, sama nabędzie i dzieciom udzieli ważniejszych pojęć z mechaniki, chemji, fizyki, zoologji, botaniki i t. p. nauk, które w ogólnym moim *geograficznym* celu weszły do całości, ale jéj nie psują ani trochę. Jeografja ta szczególniéj się przeznacza dla dziewcząt, bo to biedactwo przynajmniéj u nas i po skończeniu pensji nie ma wyobrażenia najmniejszego ani o chemji, ani o fizyce.«

Ogłaszamy te nowiny nie tylko dla tego, że interessują literaturę, ale i ze względu, że może się znajdzie jaki w Warszawie księgarz lub nakładca, który się druku podejmie. Dzieło o Słowianach może być bardzo dorecznem, bo aczkolwiek Cyprjan Robert wiele ma francuzkiéj w sobie lekkości i niezna dobrze ludów o których pisze, tłumacz a raczéj przerabiacz polski błędy jego mógł należycie sprostować, ile że widać obeznany jest, jako należało badaczowi Słowiańszczyzny, z Naruszewiczem, Lelewelem, Bielowskim i innemi źródłami historji. Autor Słowiański skreśla w osobnych oddziałach przeszłość pierwszych Słowian i opowiada więcéj jak rozbiera, a myśmy dotąd w literaturze naszéj posiadali więcéj zasobów krytycznych, jak opowiadań. Z grammatyki logicznéj przesłał nam autor kilka urywków, o których może późniéj powiemy przy sposobności. Jeografia pomnożyłaby użytecznie naszą bibljotekę dziecinną. Frenologja to znowu dzieło w guście p. Natansona, który już wielą podobnemi nakładami przysłużył się literaturze, jako to wydaniem dzieł doktora Kryszki, hygjeną Fleury, wreszcie (oprócz dzieł innych) Kosmosem Humboldta. Redakcja Kroniki gotowa służyć za pośrednika pomiędzy nakładcami a p. Kotkowskim.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Prywatny raport z Washington przesłany do *Pr. Corresp.* zawiera następujące interesujące wiadomości w przedmiocie względnych większości jakie otrzymali dwaj główni kandydaci do prezydentostwa według rezultatu wyborów:

Buchanan ma we wszystkich Stanach niewolniczych, wyjąwszy Maryland, stanowczą większość, która w każdym pojedynczym Stanie wynosić może około 8.000 głów. Z pomiędzy 15 Stanów północnych tylko cztery dały większość głosów dla pana Buchanan, to jest Pennsylwanja, New-Jersey, Indiana i Illinois. W tych Stanach tak zwany demokratyczny Ticket, (lista kandydatów na różne urzędy wybieralne), wynosić będzie w przecięciu o 9,000 głosów więcéj niż Ticket republikański. Inaczéj zupełnie ma się interes w Stanach w których pan Fremont zwyciężył. Tu jego Ticket stanowi najmniéj 50,000 głosów większości. W Massachusets większość ta wynosi 69,000, a w Stanie New-York 77,000 głosów. W Stanie Illinois pan Buchanan ma mieć 5.000 głosów większości, a jednak dziwnym sposobem zwyciężył tam republikański Ticket, co daje się w ten sposób wytłomaczyć, że tak zwani knownotingowie, nie głosowali wprawdzie za panem Fremont, ale jednak za republikańskim kandydatem tego Stanu. W Wisconsin pan Fremont dostał o jakie 10.000 głosów więcéj niż się spodziewano, pomyślawszy że jeszcze w przeszłym roku kandydat republikański na gubernatora, z wielkim trudem odniósł zwycięztwo przy wyborze. Nie można jeszcze oznaczyć z dokładnością ogólnych cyfr głosów otrzymanych przez każdego z trzech kandydatów do prezydentury, ale według otrzymanych dotąd raportów zdaje się, że pan Fremont daleko więcéj miał głosów indywidualnych niż pan Buchanan, chociaż ten został wybrany.

Pokazuje się obecnie, że mniemany purytanizm demokratyczny pana Buchanan był zanadto przesadzony przez dzienniki. Nie sądzą teraz bynajmniéj żeby on dotrzymał wszystkich obietnic programu Ostendy, owszem zapewniają, że bynajmniéj nie jest skłonnym do zadość-uczynienia pretensjom zapalonych głów w Stanach Zjednoczonych w przedmiocie Kuby.

Prywatne listy z Mexyku 2 listopada podają bardzo objaśniające szczegóły względem kłopotliwego położenia rządu téj rzeczypospolitéj z powodu cząstkowych zawichrzeń w rozmaitych częściach kraju.

Położenie rządu mexykańskiego przy bardzo ograniczonéj sile zbrojnéj którą rozporządzać może, jest bardzo przykra. Nie może on wszędzie z równą siłą i energją występować i dla tego powstańcy prawie wszędzie z początku przynajmniéj odnoszą stanowcze zwycięztwa. Vidauri na granicy północnéj utrzymuje się przy swoim oporze a inne pronuncjamenta tu i owdzie objawiają się kolejno. I tak naprzykład miasto Queretaro zostało napadnięte przez 600 zbrojnych którzy przemogli znajdujący się tam szczupły garnizon i opanowali miasto, gdzie przez niejaki czas dokazywali, dopóki silniejszy korpus wojska rządowego nie zmusił ich do oddalenia się. Ale tamtejsze pronuncjamenta odznaczają się przynajmniéj uszanowaniem dla prywatnéj własności, albowiem znaczny transport pieniędzy (około miljon dolarów), udający się z Guanajuato do Mexyku, a należący do stanu kupieckiego, bez przeszkody został przepuszczony przez Queretaro i dopiero nazajutrz uderzono na miasto. Przeciwnie przy powstaniu w Celaga nieoszczędzano własności prywatnéj, owszem przyszło tam do formalnego rabunku, który trwał kilka godzin, a który wykonywali więźnie wydobywszy się gwałtownie z pod zamknięcia. Najbardziéj niepokoiło rząd powstanie w Puebla, bo chociaż zostało podniesione przez część tylko garnizonu, zdaje się jednak że znajduje poparcie ze strony mieszkańców, albowiem oddział 4,000 żołnierzy wysłany przez rząd; po czternastu dniach jeszcze nie był w stanie przytłumić pronuncjamento. We wszystkich tych powstaniach widać wybuch reakcji przeciw teraźniejszemu systemowi rządu, a mianowicie przeciw zarządzonéj przezeń przedaży dóbr należących do instytutów, która się ciągle odbywa, a rząd z pobieranego od téj przedaży procentu 5% nie małe zbiera dochody. Zresztą stan skarbu mexykańskiego bardzo jest niepomyślny, albowiem rozmaite prowincje nie tylko nie odsyłają przypadających od nich summ do kassy głównéj państwa, ale nadto proszą o pomoc pieniężną, a cła morskie z powodu znacznych zaciągnionych na nie pożyczek, bardzo mało przynoszą. W skutku tego minister skarbu postanowił zatrzymać za miesiąc część dochodów celnych jakie według zawartych z Anglją, Francją i Hiszpanją traktatów, ajentom tych państw powinny być wypłacane.

Co się tyczy ugody z Hiszpanją zawartéj przez jéj reprezentanta don Miguel de los Santos Alvarez, zdaje się iż takowa nie została w Madrycie zatwierdzoną, gdyż poseł ten został odwołany i już odpłynął do Havany. Sprawujący interesa angielskie oczekuje jeszcze na instrukcje z Londynu i nie przywrócił na nowo stosunków z rządem mexykańskim, przerwanych z powodu sprawy pana Barron.

żna. Słuchajmy więc! — i dawszy znak wszystkim, aby się uciszyli, zwróciła się z natężoną uwagą do p. Augusta, który odchrząknął na nowo i uśmiechnąwszy się, tak mówił:

— Wiadomo zapewne niejednemu ze słuchaczów moich, jak wygląda okolica między Ostrołęką i Sieluniem. Jest to kraj ubogi i smutny, chociaż go przerzyna Narew, jedna z piękniejszych rzek naszych i tak dalece dumna swą bystrością i tym błękitem niebios, który w łonie swem odbija, że zmieszawszy się nawet z potężniejszą od siebie Wisłą, długo jeszcze płynie swym własnym prądem i zachowuje rodzinną swą barwę. I nie dziw. Wychodzi ona od granic Litwy i jest w téj mierze podobna do litwinek, które nic nie zmienia, gdziekolwiek je los postawi.

— A Polki!? — zapytała jedna z pań niby z obrazą.

— Nie wolno przerywać — rzekł p. August zaczesując swe włosy i ze spojrzeniem takiem, które wszystkich mężczyzn rozśmieszyło. Po chwili tak daléj mówił:

— Wydmy piasczyste po jednéj i po drugiéj stronie szose, daléj za niemi idące pagórki z łysinami piasku, obrosłe drobną, karłowatą i nawet na opał niezdatną sośninką, gdzieniegdzie małe pólko, na którem źdźbła mizernego żyta można policzyć, drobne łączki gdzie więcéj wody i błota, niż trawy, czarnemi dachami okryte nędzne chaty, chude bydło, małe i kościste koniki zaprzężone w poszarpane i pełne guzów i węzłów sznurki, brudni i małego wzrostu mężczyzni, brzydkie kobiety i blade i wygłodzone dzieci, wszystko to czyni bolesne wrażenie, daje dużo do myślenia, i każdemu przejeżdżającemu wyrywa z piersi szczere podziękowanie Opatrzności, że go nie przywiązała do téj pustki i nie kazała mu tam żyć i umierać. Ale w naturze pomimo pozornéj jednostajności jest zawsze niezmierna rozmaitość, potęga jéj tak wielka, że często nie umiemy sobie wytłumaczyć, jakim sposobem z głębi Oceanu wyrasta mała wysepka z wodą słodką, z zielonością radującą oczy, z cieniem drzew, orzeźwiającem spalone czoła, i nie daje się pochłonąć wściekłym i olbrzymim bałwanom; jakim sposobem na piaszczystych morzach Afryki powstają takież same wysepki ze zdrowem źródłem, z wachlarzem wyniosłych palm, i nie dają się zasypać owym straszliwym uraganom, pędzącym wał piasku na parę mil w szerz i omijającym owe miejsca ochłody i odpoczynku dla karawany któraby inaczéj żadnego nie znalazła ratunku. Taka oaza znajduje się na połowie drogi między Ostrołęką i Sieluniem. Nie wielki to wprawdzie obszar ziemi, stanowi jednak piękne dobra, mające wcale niezłe grunta, a nawet pszeniczne, łąki obszerne i suche, kawał spory ślicznego lasu, słowem wszystko, co tylko dać może natura człowiekowi zabiegłemu, aby dodawszy do tych jéj darów pracę i przemysł, wyrobił sobie miłą, powabną i zabezpieczającą utrzymanie jego siedzibę.

Jeżeli kto z państwa tamtędy przejeżdżał, przypomina sobie zapewne to miłe wrażenie, jakie sprawia na każdym niespodziewany widok tych pól zielonych i dobrze uprawnych, owéj karczmy niewielkiéj, ale czystéj, z firankami i wazonikami w oknach, owego rzędu topoli, który na prawo ciągnie się więcéj jak ćwierć mili po obu stronach drogi, prowadzącéj do wsi i do dworu, który bieleje z dala, otoczony licznemi budynkami, i maluje się wdzięcznie na tle drzew gęstych i wielkich, które ocieniają ogród. Wieś ta nazywa się Zielonosielec, i jest własnością zacnego obywatela, którego nazywać będę p. sędzią Przyrębskim.

Ku temu to miejscu, ku karczmie i drodze prowadzącéj do dworu, zbliżał się do Ostrołęki

W takim stanie wszechstronnych kłopotów, rząd mexykański zamierza podobno pogodzić się jeżeli się to da ze swoim najgłówniejszym przeciwnikiem Vidauri, zaproponowano przeto w kongresie mianowanie komissji któraby pośredniczyła między rządem i Vidaurim w celu usunięcia wzajemnych nieporozumień. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 4 Grudnia. Przeciwnicy lorda Palmerston, a jest ich bardzo wielu, strasznie są obecnie oburzeni przeciw niemu, że pozwolił według ich zdania nakłonić się do ustąpienia żądaniu innych mocarstw i pozwolenia na otwarcie nowych konferencji. Może powody przytoczone przez *Globe* są prawdziwe, ale nie należy zapominać, że decyzja ta powzięta została wbrew woli lorda Palmerston. *Post* nie wspomina o téj wiadomości,zostawiając to swemu koledze *Globe*, który jak wiadomo nie jest organem tego ministra tylko całego gabinetu. To dowodzi że gabinet naradził się nad tym przedmiotem i że opinja lorda Palmerston nie znalazła dobrego przyjęcia u tych którzy są odpowiedzialni za honor Anglji.

Blizko pięć lat temu jak lord Palmerston został usunięty z gabinetu przez lorda John Russell, na pozór dla tego że nadto urzędownie a bez upoważnienia całego gabinetu przyklasnął francuzkiemu grudniowemu *Coup d'Etat*, a rzeczywiście dla tego że swoję osobistą polityką skoalizował Europę przeciw Anglji. Rzecz to dziwna że po takim upływie czasu, oznaczonego tak ważnemi wypadkami, rzeczywista kwestja bieżąca co się tyczy naszych stronnictw znajduje się znowu na tym samym punkcie.

W obecnéj chwili jedynym gruntem na którymby można uorganizować kombinację przeciw lordowi Palmerston, jest wstręt jakiego doznają wszyscy światlejsi ludzie w Anglji przeciw systemowi dyktatorjalnemu i dzikiemu jaki ten mąż stanu wprowadził w polityce Anglji. Jest to przeszkoda oddalająca od gabinetu pana Gladstone i peelistów; to jest tajny powód dla którego znana frakcja stronnictwa liberalnego czyni nieustanne wysilenia ku wprowadzeniu do gabinetu lorda John Russell, z tą myślą że jego obecność poskromi nieco arrogancję pierwszego ministra, to powód który lorda Palmerston pozbawia sympatycznéj pomocy ludzi politycznych szkoły manczesterskiéj, którzy widzą w nim narzędzie niezgody i plagę do wolnego handlu. Nakoniec to jest przedmiotem który dostarcza opozycji jedyne przypuszczalne usprawiedliwienie atakowania pierwszego ministra i usiłowania nowéj koalicji z peelistami i klassami handlowemi, na podstawie polityki zagranicznéj godnéj i umiarkowanéj a odpowiedniéj interesom pokoju.

Sądzimy że trafnie skreślimy uczucia obecne rozsądnéj części publiczności, mówiąc, że ton organu lorda Palmerston był dla niéj przedmiotem głębokiego żalu i wstrętu. Nie należy ztąd wnosić żebyśmy jako naród byli gotowemi ustąpić co z naszych żądań co do traktatu marcowego; ale sposób w jaki dotychczas postępowano w tym przedmiocie, zdaje się cofać nas w czasy barbarzyńskie, a to jest wprost przeciwne zamiarom i uczuciom klas oświeconych.

— W téj chwili bardzo się zajmują w Londynie prośbą podaną niedawno do lorda Palmerston przez wielu zasłużonych żeglarzy i kilku uczonych, aby rząd uorganizował nową wyprawę do bieguna północnego dla szukania wyprawy sir John Franklina. Wyrażono w téj prośbie, że z powodu poczynionych dotąd odkryć na wodach przybiegunowych, podróż ta nie będzie już tak niebezpieczną jak poprzednie i że dotychczasowe dowody śmierci kapitana Franklin i jego towarzyszy nie są dostatecznie przekonywającemi.

Times wprost oświadcza się przeciw téj nowéj wyprawie, bo nikt rozsądny nie może wątpić o śmierci marynarzy którzy się znajdowali na pokładzie statków *Erebus* i *Terror*. (*Indép. Belge*).

A U S T R J A.

Piszą z Wenecji 28go listopada do Gazety urzędowéj weneńskiéj:

Przyjęcie jakie tu Cesarstwo Ichmość znaleźli, było pełne zapału, a zabawy i uroczystości ludowe nie były zakłócone żadnym przypadkiem ani nieporządkiem. Ludność wenecka któréj łagodność przeszła w przysłowie, okazała się w całym swoim wdzięku. Nigdzie nie było widać siły zbrojnéj. Zaimprowizowana maskarada, na któréj jaśniały najfantastyczniejsze i najbardziéj malownicze ubiory, zapełniała ulice i plac świętego Marka i świetnie wydawała się w blasku powszechnéj całego miasta illuminacji. Cesarstwo Ichmość nieskończenie cieszyli się widokiem defilady tych niezliczonych masek, dla których teatr Fenice otworzył swoją gościnną scenę.

Przeszło trzydzieści dam palacu i krzyża gwiaździstego miały zaszczyt nazajutrz po téj uroczystości ludowéj, być prezentowane Cesarzowéj przez hrabinę Esterhazy. Następnie szlachetni kawalerowie zostali przedstawieni Cesarzowi przez hrabiego Blessingen. Była potém uczta wielka na 52 osób, na któréj znajdowali się arcy-książe Ferdynand, książe Karol Bawarski, kardynał Viale Prela, książe Wirtemberg, marszałek Radetzky, książe Lichtenstein i t. d.

— Neapolitańczycy przesłali 1200 fr. jako pierwszą składkę na sprawienie 100 dział dla Alexandrji i zlecili swoim współziomkom Scialoja i Massari, zarządzenie odlewu w Turynie medalu na na cześć hr. Cavour. (*In. Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 5 Grudnia. Wszyscy wczoraj przy końcu giełdy byli w tém przekonaniu, że bank angielski nie zmieni stopy eskonta, dla tego depesza donosząca o zniżeniu takowego o $\frac{1}{2}$ pCt. sprowadziła wielu kupujących na naszą giełdę, chociaż żałowano powszechnie że bank francuzki wstrzymał jeszcze odpowiednie zarządzenie do przyszłego tygodnia. Spodziewano się powszechnie, że renta 3% podniesie się do 70 po odjęciu kuponu. Przy początku giełdy płacono tylko 69,75, ale powoli i bez żadnéj reakcji doszła do 70,10, interesa były ożywione i renta bardzo poszukiwaną. Papiery przemysłowe miały w ogóle znaczny pokup. Kredyt ruchomy rozpoczął na 1550, ale doszedł do 1575.

Pod koniec giełdy powstała żywa walka, około kursu renty i znowu ustąpiono do 69,95. Kredyt ruchomy cofnął się także do 1555. Koleje żelazne trzymały się dziś silnie i nieco wyżéj od ostatnio wczoraj notowanych kursów.

— Depesza otrzymana wczoraj wieczorem donosiła, że powstanie w Sycylji nie jest jeszcze przytłumione, w miejscach gdzie wybuchło, ale nie można powątpiewać że to nastąpi wkrótce. Siły wojskowe wysłane przez rząd, są stosunkowo bardzo znaczne. Siły te dowodzone są przez jenerała Nunziante, przyjaciela jenerała Filangieri, tudzież pułkownika Acchiante adjutanta jenerała Zola, który naczelnie dowodzi w Palermo.

Siły te aż nadto są liczne do pokonania powstania które wybuchło wznanych warunkach i nie zdaje się żeby baron Bentivenga który się skompromitował w tém zawichrzeniu, posiadał tak wielki wpływ osobisty, żeby mógł temu powstaniu nadać rozciągłość na jakiéj mu dotąd zbywa.

Posunął on się w dolinę *di Demone*, która uchodzi za niezdobytą, ale z któréj właśnie dla tego samego, będąc zwyciężonym, wydobyć się niepodobna. A ponieważ pogłoski mówiące o rozszerzeniu się powstania, zostały odwołane, więcéj niż prawdopodobne jest że baron, który pragnie wyswobodzić Sycylję (a nie wiedząc o tém, jest może narzędziem ambicji nie bardzo liberalnych), zostanie schwytany i rozstrzelany, tak jakby był najniebezpieczniejszym wichrzycielem. Takie przynajmniéj wnioski wyprowadzić można z wiadomych do dnia dzisiejszego szczegółów.

— Ciągle utrzymuje się tu opinja, że kongres będzie mógł rozpocząć się w dniu 25tym b. m., jeżeli instrukcje dworu tureckiego, które dotąd nie nadeszły, nie spóźnią się za bardzo, jak to miało miejsce przy pierwszym kongresie. Mniemają tu że wkrótce *Moniteur Universel* ogłosi nam o bliskiem zebraniu się konferencji. *Constitutionnel* w charakterze pół-urzędowym wczoraj już doniósł o tym fakcie, zapewniając że dotąd mocarstwa nie są jeszcze zgodne względem wykładu niektórych punktów traktatu marcowego i trwają każde przy swojéj opinji. Zgodność między temi opinjami osiągniętą zostanie albo przez rozmaite ustąpienia, albo przez decyzję zapadłą większością głosów reprezentowanych w kongresie.

Jakkolwiek zatém obrócą się rzeczy, zgromadzenie się kongresu wróży załatwienie wszelkich dotąd nierozwiązanych trudności.

— Hrabia Hatzfeld oczekiwany jest dziś w Paryżu. Biegają nawet wieści, że porozumiano się względem osobistéj wizyty króla pruskiego w stolicy Francji. Co do syna księcia Pruskiego, przybycie jego ma stanowczo nastąpić w dniu 11tym b. m. Z powodu jego pobytu, będzie bal i widowisko u dworu. Nie wiemy czy pobyt ten tak długo potrwa, żeby te uroczystości mogły być odłożone na po święta Bożego Narodzenia.

— Jutro Cesarstwo Ichmość będą w teatrze wło-

---

kocz, ciągniony szybko przez cztery dzielne siwosze w krakowskich chomątach. W koczu siedziało dwóch panów: jeden stary, a drugi...— dodał p. August poglądając na panienki, które słuchały, czy też ten drugi będzie miał odpowiedne na bohatéra opowiadania kwalifikacje — był młody i bardzo przystojny.

Gdy radość błysnęła w oczach panien, pan August uśmiechnąwszy się, tak mówił dalej:

— Stary był nie wielkiego wzrostu, czerstwy, trzymał się prosto i poglądał przytomnie i ciekawie na to, co go otaczało. Ponieważ to było latem, miał na sobie surdut letni popielatego koloru, takiż kaszkiet z dużym daszkiem, z pod którego widać było rumianą twarz i białe włosy; w jednéj ręce trzymał trzcinę z rączką za słoniowéj kości, którą podpierał ranioną prawą nogę, a w drugiéj fajeczkę piankową, na krótkim cybuszku, zakończonym bursztynkiem. Młody człowiek, który obok niego siedział, był słuszny blondyn, z ładnemi wąsami, rysów twarzy bardzo foremnych, przystojnie ubrany, ale siedział zgięty, a znudzony zapewne pustkowiem przez które przejeżdżali, i mało interesujący się teraźniejszością i tem, co go otaczało, musiał się zdrzémać, bo oczy miał przymrużone i co moment kiwał głową. Stary, był to jenerał Rowicki, zamieszkujący obecnie w powiecie Kalwaryjskim, a młody, jego siostrzeniec i przyszły spadkobierca, p. Zenon Dowmunt, który, jako młody, nudził się, i którego stary wiózł dla rozrywki do Warszawy.

Gdy się droga zagięła prawie pod kątem prostym i nagle przed oczami jenerała rozwinęły się pola i zabudowania Zielono-Sielca, stary wyprostował się jeszcze mocniéj, rzeźwiéj i weseléj spojrzał na ten ucieszny widok, i potem rzuciwszy okiem na drzémiącego i kiwającego się siostrzeńca, ruszył ramionami, podniósł laskę i dotknąwszy nią z lekka ramion furmana, rzekł z cicha:

— Koło karczmy na prawo.

Gdy się zbliżyli do karczmy, furman zwrócił konie na prawo i pojechali prosto ku dworowi, drogą wysadzaną, miększą niż szose, ale nie tak piaszczystą, aby dzielna czwórka nie mogła iść zwyczajnym kłusem. P. Zenon nie obudził się, drzemał i kiwał się ciągle, a stary poglądał jakoś niecierpliwie i jakby z tajemną myślą na dwór, a potem figlarnie ale z miłością na siostrzeńca, którego widać bardzo kochał. Gdy wjechali w bramę, potem okrążając bujny klomb, który był na środku dziedzińca zbliżali się do ganku, furman walnął z bicza, że aż się okna zatrzęsły, konie pomknęły się i osadziły przed gankiem, a bohater nasz obudził się, zaczął się wyciągać, poziewać, przecierać oczy, a gdy spojrzał w około, gdy się trochę rozpatrzył, zdziwił się naprzód, nie wiedząc gdzie się znajduje, potem zmieszał się bardzo, postrzegłszy, że oprócz wuja, który się śmiał, były na ganku inne jeszcze osoby, które widząc jego zadziwienie, niezgrabną i zaspaną minę, dusiły się także od śmiechu. Osób tych było trzy, p. sędzia, gospodarz domu, pani sędzina jego żona, i panna Magdalena ich córka, z natury wesoła i śmieszka, którą szczególniéj zabawił widok zaspanego młodzieńca, i która, nie mogąc pohamować pustego śmiechu, co ją ogarnął, wtedy nawet, gdy już jenerał przywitał się z rodzicami, i przedstawiwszy im swego siostrzeńca, jéj go rekomendował, ukłoniwszy się parsknęła głośnym śmiechem i z ganku uciekła. Tak się poznał p. Zenon z panną Magdaleną.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

skim na pierwszém wystąpieniu panny Piccolimini.

— Rozchodziła się znowu pogłoska, że Feruk Kan, ambasador perski, nie będzie przyjęty we Francji. Depesza donosząca z Konstantynopola, że ambasador ten był na obiedzie u pana Thouvenel z panem Bourée, odpowiada dostatecznie na te niedorzeczne wieści. To pewna, że rząd nie czyniąc żadnych poświęceń z praw swoich, unika jednak wszystkiego coby mogło spowodować jakie nieporozumienia z Anglją z powodu Persji i niedawno odroczono na późniéj nominację jednego z nowych ajentów konsularnych, który miał udać się jako reprezentujący nasze interesa do Tauris czy do Szyras.

— Oto jeden z najciekawszych symptomów téj gorączki pieniężnéj, która pożera u nas wszystkich od najwyższych do najniższych klas ludności. Pomiędzy dziwnemi projektami jakie spekulacja tworzy w Paryżu, urodził się obecnie jeden przewyższający dziwactwem wszystkie inne. Zasadza się on na pokazywaniu publiczności za opłatą 10 centimów, pociągającego obrazu *miljona franków w brzęczącéj monecie*. I to niemniéj dziwna, że dotąd nie można znaleźć odpowiedniego lokalu, chociaż sam przedmiot, *miljon brzęczący*, dawno już został dostarczony przez jednego z najbogatszych naszych kapitalistów. To prawda, że miljon franków w monecie nie łatwo da się zmieścić, i trudno wyobrazić sobie tę ogromną massę pieniędzy, nie widziawszy jéj własnemi oczami.

— W dniu 15 Stycznia ma wyjść nowe dzieło pana Veron, p. t. *Quatre ans de règne: Ou en sommes nous?* (*Ind. Belge*).)

HISZPANJA.

Madryt 1 Grudnia. Nowin politycznych zupełnie nie ma żadnych, ale ta cisza nie będzie długo-trwałą.

— Ciekawy orszak przebiegał wczoraj ulice Madrytu. Członkowie wikarjatu duchownego ubrani w strojach średniowiecznych, poprzedzeni przez algazilów municypalności i doboszów, szli mając na samém czele jednego notarjusza duchownego konno, który odczytywał ludowi Bullę krucjat, pozwalającą hiszpanom jeść z mięsem przez wszystkie dni roku, nie zachowywać postów przepisanych przez kościół katolicki i wszelkich praktyk pokutnych, za opłatą dwóch, czterech i sześciu reali od osoby. (*Indépendance Belge*.)

PERSJA.

Wiadomości z Persji są bardzo sprzeczne między sobą. Według pewnych doniesień, afganowie przywrócili stosunki z Heratem, a inni przeciwnie twierdzą że armja oblegająca otrzymała znaczne posiłki przez które zdołano opanować miasto. Nie będziemy usiłowali decydować które z tych twierdzeń jest prawdziwe.

Bombay Times potwierdza pierwsze z nich, to jest klęskę persów i zwycięztwo odniesione przez Esa-Kana. Tenże dziennik gani wyprawę anglików do Buszyr. Mówi on o tém jako o przedsięwzięciu korsarskiem, i zupełnie nierozsądném, ponieważ Persja nie może być podbitą i ponieważ wszystkie okręty Indji nie wystarczyłyby do zapewnienia anglikom spokojnego jéj posiadania. Anglja nicby na tém nie zyskała.

Te uwagi mogą być słuszne, ale Anglji nie chodzi bynajmniéj o podbicie Persji i osiedlenie się w niéj stałe. Chce ona tylko opanować cieśninę perską, wyspy i porty nad któremi panuje, tak aby przez to stać się panią nowéj drogi do Indji, którą usiłuje obecnie zaprowadzić przez Syrję wzdłuż Eufratu. (*Ind. Bel.*)

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

W dzisiejszym stanie literatury, kwitnącym w coraz nowsze i liczniejsze wydawnictwa, zwłaszcza treści belletrystycznéj, kiedy nieomal każdy tydzień zarzuca nasz stół redakcyjny kilkoma i więcéj świeżutkiemi tomikami powieści, obrazków, szkiców, opowiadań i różnych rozmiarów poetycznych płodów, kiedy prócz Warszawy, Wilno, Lwów, Poznań i Kraków na polu tém nie zasypiają, postanowiliśmy od czasu do czasu zamieszczać w Kronice, prócz zwykłych rozbiorów, krótkie sprawozdania, mogące posłużyć czytającéj publiczności za wskazówkę, jeżeli nie ich wartości wewnętrznéj, to przynajmniéj treści.

Obszerniejsze krytyki nowo-zjawiających się utworów, i to zaledwie jednéj dziesiątéj części onych, umieszczone bywają w kilka tygodni, a często i w kilka miesięcy po pierwszych ogłoszeniach księgarskich. Wynika ztąd niedogodność dla czytelników, iż przy kupnie nowych książek, po większéj części kierować się muszą albo znaném już nazwiskiem autora, lub prostym instynktem, nie jednokrotnie zawodzącym.

W jednym i drugim razie łatwo się pomylić;— bo jak znany powszechnie autor nie zawsze ustalonéj już sławie godnie odpowiedzieć potrafi, tak znowu często nowo występujący, lub mało ceniony na zupełną obojętność nie zasługuje.

Głównie zaś przedsiębiorąc podobne sprawozdania, szło nam o ulżenie kłopotu tym wszystkim, którzy powodując się szlachetną dążnością uchronienia młodych serc od wszelkiego skażenia, troskliwi są w wyborze dzieł przez nich czytać się mianych. Tym więc sposobem, oznajomieni już wcześniéj z treścią i dążeniem nowego utworu, oszczędzą sobie pośpiesznego czytania i niepotrzebnych wydatków na taką książkę, która ich zamiarom nie odpowiednią się okaże.

Zaczniemy więc od tych, które do najświeższych nowości u nas należą.

1) *Sierota wielkiego świata*: powieść w dwóch tomach in 8vo, przez Jana Zacharjasiewicza. — Lwów, nakład Kallenbacha. 1856. Cena złp. 15. dedykowana J. Kraszewskiemu.

Tą sierotą wielkiego świata, ma tu być młoda dziewica poetka, sierota Ofelja, wychowana wśród obcych sobie ludzi, a gdy się powieść zaczyna, bawiąca w pałacu hr. Alfreda, zrujnowanego arystokraty galicyjskiego, trudniącego się na wielką skalę urządzonem szpiegostwem swych oficjalistów. W sąsiedztwie hrabiego mieszka stary kapitan, czy ex zakonnik, człowiek prawy, pracujący na swéj roli i uczący pierwszych zasad religijnych młode ze wsi chłopięta. Przeszłość jego tajemnicza. Ten ma dwóch wychowańców Gustawa i Adolfa, synów dawnego przyjaciela, który umierając poruczył swe dzieci kapitanowi, z dziwną i wcale nie ojcowską instrukcją ich prowadzenia.

Wychowanie to zależało na tém, aby po ośmiu latach wspólnéj nauki, Gustaw, jako ulubieniec matki, oddany był do najpierwszych zakładów naukowych w kraju, a późniéj ndał się do Wiednia, dla ukończenia karjery. Przeciwnie Adolf zwyczajną drogą kształcąc się w szkołach publicznych, od lat 15 życia zostawiony będzie własnym siłom bez żadnéj pomocy.

I tak się też stało, Gustaw, jako porucznik inżynierji, salonowiec w całém znaczeniu tego wyrazu, posiadający wszystkie prawie wiad mości i talenta chciwy znaczenia i *pozycji*, Adolf znów nieśmiały, prosty, pracowity, jako dependent adwokata, przyjeżdżają do starego opiekuna, który odczytuje im ów testament ojca, uwiadamiający zarazem, że mają ośmkroć sto tysięcy majątku, ale w procesie.

Hr. Alfred, znający talent malarski Gustawa, i wiedząc że Adolf pracuje przy adwokacie, prowadzącym jego interesa, zaprasza obu do siebie. — Pierwszemu, każe malować portrety swych antenatów, drugiego radzi się w kwestjach prawnych. Gustaw prędko skłania ku sobie serce sieroty Ofelji, mającéj znaczny posag, bawi sentymentalną hrabinę, układającą z figurek porcelanowych różne sceny tragiczne, podoba się złośliwéj Jadwisi córce hrabiego, a przyjaźni się z Edmundem jéj bratem.

W pałacu jeszcze znajduje się artysta malarz, warjat, który, jak się dowiadujemy z opowiadań, przy ponczu p. Przyremby, dawniéj lokaja u majora Łubieńskiego, a obecnie rządcy dóbr hrabiego, przed kilkunastu laty będąc we Florencji, kochał się w młodéj wdowie matce Ofelji, a że ojciec jéj nie chciał zezwolić na to małżeństwo, więc artysta sławą malarską miał sobie zjednać starego. Lecz że jakiś anglik, także pretendent do rączki jego ulubionéj, pali najpiękniejszy jego obraz, więc z rozpaczy artysta dostaje pomięszania zmysłów, a jego bogdanka umiera.

Rządca Przyremba i żyd faktor hrabiego, szpiegując się niby wzajemnie, kradną go dobrze. Artysta warjat i Adolf pomimowolnie pewnéj nocy są świadkami takiéj kradzieży; warjat ucieka, zatem na niego pada podejrzenie, hrabia każe go chwytać, więzić, ale Ofelja z Adolfem uwalniają tajemnie niewinnego.

Hr. Alfred chcąc poratować upadający stan majątku swego, zamierza od Ofelji wyłudzić zapis jéj posagu, a córkę, Jadwigę, wpakować do klasztoru. Dostrzegłszy więc miłość Gustawa, wyjednywa powołanie tegoż do służby do Lwowa, gdzie i z familją na karnawał sam zjeżdża. Tymczasem Adolf zostaje komornikiem, dopomaga bratu Gustawowi, daje mu niby pieniądze od owych summ w procesie, porucznik rzuca się w modny świat stolicy, a gdy od hrabiego doznaje niegrzecznego staje się wyrocznią salonów lwowskich, rzuca pieniędzmi na zbytki i wystawność — napomniany zaś od jenerała za takie życie, podaje się do dymisji.

Tu znów występuje ów artysta warjat, za wpływem Adolfa uzdrowiony i odrodzony, jako przyjaciel Ofelji, czuwa nad postępowaniem Gustawa, — gdy w mieszkaniu hrabiego dogrywa się ostatnia scena uprojektowanych zamysłów. Jadwisia, mimo ciągłych namawiań zdewociałéj teraz matki i odczytów jezuickiéj taktyki pana Złotoustego, mimo nieustannego więzienia jéj w domu, nie chce wstąpić do klasztoru; Ofelja zaś dowiedziawszy się, że Gustaw już jéj nie kocha, odstępuje go, wraz z połową swego posagu Jadwisi. Edmund znów, syn hrabiego, bałwan, jakich mało, kocha się w Leonci, córce owego rządcy Przyremby, a teraz właściciela stutysięcznéj wioski. Ojciec ani chce słyszéć o takim mezaljansie, lecz na balu u Gustawa, już jako narzeczonego Jadwisi, za wstawieniem się innych, a zwłaszcza niejakiego Trytona, pieczeniarza salonów lwowskich, zezwala. Teraz dopiero występuje ów artysta warjat i w obec wszystkich ogłasza, że pan Przyremba jest po prostu złodziejem. Wywięzuje się ztąd gwałtowna scena, hrabia cofa wprzód dane słowo, Przyremba rozgniewany mówi, że ten bal za jego pieniądze — więc i z Gustawem wszelkie stosunki co do ożenienia się z Jadwigą zerwane. Zawstydzony ex-porucznik, z rozpaczy i potrzeby wyjeżdża z panią Aurorą, kobietą nie najlepszych obyczajów i w Karlsbad w pojedynku z Trytonem ginie. Ofelję pociesza Adolf — ona jest mu przychylną.

Oto masz treść, i to najkrótszą, wierz mi czytelniku, tych sporych dwóch tomów powieści. W tak nagromadzonym chaosie intryg, zdarzeń i niespodzianek, nie dziwnego, że się i zmiarkować nie można, co jest główném, co potrzebném. Ofelja, ta sierota wielkiego świata, prócz przesadzonéj uczuciowości i płaczliwych usposobień, zajmuje podrzędną rolę. Gustaw jest tu bohaterem i typem próżnego utracjusza z nauką i trochą prawości, ale bez majątku. Wszystkie zaś inne osoby wyglądają jakby zkądś powystrzygane figurki i na jednem tle poprzylepiane, bez żadnego plastycznego obrobienia. Nie wiemy, czy tam w Galicji żyją ludzie podobnych usposobień i charakterów, jak pan hrabia i Złotousty, lecz u nas, dzięki Bogu, trudno się z nimi napotkać.

W całéj powieści znać talent i to nie z tych tuzinkowych talentów. Bardzo często wśród mozajki karykatur, przejrzy myśl zdrowa, cechująca głębszy pogląd na świat i ludzi, myśl artystyczna; rozmowy, zwłaszcza wyższéj klassy społeczeństwa, wśród których autor nas wprowadza, oznaczają się lekkim niekiedy dowcipem i zręcznością, mającą pozór rzeczywistości. Autor ubiegając się za oryginalnością formy, nie umie utrzymać jedności; raz jest za treściwy, drugi raz za drobnostkowy. Znać tu pośpiech, niewykończenie czy to całości, czy to pojedynczych charakterów i częste anachronizmy. Przy pracy, cierpliwości i głębszém studjowaniu serc ludzkich, pan Zacharjasiewicz może niepoślednie zająć miejsce wśród naszych powieścio-pisarzy. Język wszędzie czysty, poprawny, styl gładki i prócz niektórych wyrażeń za wolnych w rozmowach Gustawa z Aurorą, nie razi żadnemi dwuznacznikami. *W.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzozowski Konrad ob. z Wylazina nr 585, *Biesiekierski* Marjan ob. z Płowiec nr 585, *Humnicki* Ign. ob. z Lubani nr 634, *Jabłonowski* Roman ob. z Gowarczewa nr 634, *Krzeczkowski* Eust. ob. z Młodzianowa nr 584, *Korowicki* Alexander radca stanu z Wilna nr 2673, *Mirosławski* Ernest ob. z Tenżewy nr 586, *Małowieski* Michał ob. z Kryski nr 601, *Rembielinski* Michał ob. z Gajewa nr 573, *Szafnagiel* Maksy. ob. z Berdyczewa nr 625, *Stecinski* Gustaw ob. z Krasnego nr 625 *Wańkowiczowie* Adam i Stan. ob. z Mińska nr 634, *Zacharewicz* Jan dym. oficer z Kowna nr 625, *Jełowiecki* Adolf ob. z Paryża nr 473. *Rose* Antonina wdowa po doktorze z Wenecji nr 673, *Teplitz* Benedykt kup. z Gdańska nr 619.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Gawronski Teofil ob. do Słupca, *Horodyski* Jul. ob. do Żytomierza, *Podgórski* Józef ob. do Wachówka, *Podhorodeński* Wład. rad. dworu do Grodna, *Raczyński* Marceli ob. do Kozic, *Witgenstein* Ferdy. książę do Odesy, *Moszczeński* Bolesław ob. do Włoch.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Floryna*.— *Koziol* czyli *winni i niewinni*.

Wdrukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.